

Bladym świtem, czyli około 10:00 rano w Jarnołówku, przy kościele zameldowała się 15-osobowa, najwytrwalsza grupa Zdobywców Głównego Szlaku Sudeckiego. Szesnasty zawodnik, zrządzeniem losu, znalazł się... po drugiej stronie GSS, a dokładniej w Schronisku Na Stogu Izerskim. Podjął walkę z samym sobą i trudem egzaminu przodownickiego. Nam pozostało poczekać na wynik, a nadto pokonać Królowa Gór Opawskich, jej eminencję Biskupia Kopę. Na szlak wyruszyła grupa pod dowództwem Przodownika Turystyki Górskiej, kol. Witolda Telusa.

Od samego początku nie było żartów. Szlak czerwony pewnie i coraz śmielej wspina się w górę. Najpierw przez przysiółek Bolkowice, potem skręcamy w leśne ścieżki i mozolnie, coraz wyżej i wyżej wspinamy się na stoku Biskupiej Kopy. Dwugodzinne wejście przeżywalimy co pewien czas krótkimi odpoczynkami. Po drodze coraz piękniejsze widoki na okolice Głucholaz, mniejsze i większe wzniesienia (typu Czapka (440m)). Jeszcze jeden odpoczynek na "Kijowej Drodze" i znów do góry. W pewnej chwili trafiamy na potężną porębę - to pozostałość po dawnym lesie świerkowym, zniszczonym przez kornika drukarza. Teraz masowo plenia się tam opieńki. Przedzieramy się przez gęstniejące ostrężyny i osiagamy wreszcie tzw. Grzebień (768m) - punkt widokowy z gołoborzem. Okolicznościowe legendy o Szczerym Jakubie oraz o Chytrym Rycerzu i widok na odległy Śnieżnik z masywem Czarnej Góry. A potem jeszcze trochę do góry i już trafiamy do przemiłego schroniska Pod Biskupia Kopa. Tu pora na dłuższy odpoczynek, posiłek i napoje regenerujące. Trafiamy także na dość zaskakująca tablicę upamiętniającą GSS, umieszczona przez działaczy z Gierałcic.

Ale ileż można jeść "naleśniki po Opawsku" czy "różę wiatrów"? W końcu pora na zdobycie samego szczytu. Znów do góry, w kierunku doskonale widocznej wieży widokowej. W końcu - jest! ale... uzavreno... (trwa remont). No wielka szkoda, bo ze szczytu wieży są podobno wspaniałe panoramy. Ale za to niezwykła niespodzianka - kolega Czesław Dominas odnalazł w małym kiosku słynnego Mirosława Petrika ze Złatych Hor, wieloletniego kasztelana wieży, właściciela kiosku i - to najbardziej niezwykle - samodzielnego inwestora, wykonawcę i kierownika robót w postaci budowy nowego schroniska na Biskupiej Kopie. Jesteśmy wszyscy dobrej myśli, Mirek to najtwardszy z twardych górali i na 100% doprowadzi swoje dzieło do pomyślnego końca. Ciekawe jak będzie się nazywać nowa "bouda"?

Od "Petrikovki" schodzimy do Krzyża Pojednania i dalej dość mocno w dół do Przełęczy Mokrej. Trzeba uważać na połamane gałęzie i osuwające się kamyki. Co pewien czas mijamy kolejnych "sapiensów" zdrażających w górę tą trudniejszą drogą. Docieramy wreszcie na Przełęcz i odpoczywamy. Przed nami doskonale widoczny masyw Srebrnej Kopy (785m), również niemal całkowicie wylesiony. Rozpoczynamy podejście - krajobraz dzięki wylesieniu nabiera cech wysokogórskich hal. Wszyscy czują się niczym w Karkonoszach. Powoli docieramy na szczyt. Tu trafiamy na zagadkowe kamienne konstrukcje, ciekawe właściwie co to było? Ze Srebrnej Kopy znów mocno w dół, między gałęziami i opieńkami. Po drodze nowa platforma widokowa, ale czas nagli. Docieramy wreszcie do Przełęczy pod Zamkową. Teraz pora odwiedzić "Opa Speil", czyli słynną Czarownicę z Jarnołówka. Spoczywa nieboga pod białym kamieniem, nieopodal Przełęczy (trzeba zejść kawałek szlakiem niebieskim). Wracamy i - znów mocno w górę. Skaliste podejście na Zamkową (571m), gdzie znajdują się resztki starożytnej strażnicy. Z Zamkowej przez las w dół. Niektórzy zaczynają już marudzić

o te ciągle góra-dół, a tu znów podejście – tym razem na Szyndzielowa Kopę (533). Z Szyndzielowej Kopy, przez gęsty las bukowy znów w dół, w kierunku Pokrzywniej. Pod koniec mijamy wesołe miasteczko (o tej porze już nieczynne) i wreszcie docieramy do Szkolnego Schroniska Młodzieżowego PTSM w Pokrzywniej, usytuowanego w dawnej strażnicy WOP.

Kwaterunek, a potem szybko na posiłek w nieodległych "Sudetach". Pyszna grzybowa i schab w sosie. Potem wracamy – prysznic, zmiana wystroju i czas na wieczorek integracyjno-rekreacyjno-gratulacyjny. Jest co świętować: nasz kolega Andrzej Wiśniewski awansuje na Przodownika Turystyki Górskiej (gratulujemy!), koleżanka Malina Woźny zdobywa srebrną odznakę GOT (gratulujemy!), kolega Janusz Golke zdobywa złotą odznakę GOT (także gratulujemy!) a my wszyscy – trochę na zapas – gratulujemy sobie pokonania GSS. Nieco zmęczeni idziemy spać. Jutro ostatnie kilometry do pokonania.

Rano śniadanie i start na szlak. Zrazu łagodnie, pod mostem kolejowym w Pokrzywniej, a potem taka mała niespodzianka w postaci ostrego podejścia na Młyńska Górę (362m), labiryntami wąskich i stromych ścieżek leśnych. Z Młyńskiej Góry już nawet dość wygodnie wśród łąk i lasów podążamy stokiem Miłosnej Górki w kierunku Wieszczyń. Schronisko w Wieszczyń zamknięte, ale wieża widokowa na szczęście otwarta. Odważniejsi wchodzi popatrzeć na coraz odleglejszą Biskupia Kopę. A potem mocno i męczaco w górę – prawie kilometrowym podejściem na Długotę (457m). Na szczycie przerwa przy "Alei Turystów" z dębami nazwanymi na cześć nieżyjących działaczy PTTK w Prudniku. Potem przez bukowy las w stronę Dębowca. Powoli – w mocnym słońcu – przez wioskę i znów pod górę (na szczęście nie tak mocno jak poprzednio). Pod szczytem Kobylicy (395m) staw w dawnym wyrobisku kamieniołomu ("Żabie oczko") i pomnik J. von Eichendorfa – piewcy piękna Gór Opawskich. Od Pomnika, klucząc wśród buków zaczynamy iść dość długą leśną plataniną ścieżek na zboczu Świętej Góry (354m). Wreszcie docieramy do "Polany Kucharskiego", gdzie pora na dłuższy odpoczynek z ogniskiem. Tu miła niespodzianka – odwiedza nas kolega znakarz z Oddziału PTTK w Prudniku. Wymiana uprzejmości i fachowych uwag z naszymi kolegami znakarzami. Żegnamy się i idziemy dalej w kierunku Sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie. Chwila zadumy w sali historycznej, potem wizyta w dawnej celi Prymasa Tysiąclecia. Żegnamy się z bratem franciszkaninem i wędrujemy w spiekocie na szczyt Koziej Góry (317), gdzie znajduje się kolejna wieża widokowa. Znów piękne panoramy i zaczynamy schodzić w stronę miasta.

Ostatnie kilometry prowadzi dość męczącym kawałkiem dróg miejskich. Wchodzimy od południowej części miasta, mijamy Willę Fipperów przy stadninie koni, przechodzimy przez osiedlowe alejki i wreszcie park w centrum miasta, gdzie chwila oddechu przy Dianie. Spod altany dalej wędrujemy obok dworca autobusowego, potem przy Wieży Woka (niestety... nieczynna) do Rynku. W centrum Prudnika dłuższa przerwa – posiłek, lody, piwo i takie tam...

Późnym popołudniem musiało się wreszcie dokonać to, po co tu przyszliśmy. Powoli, przez mostek na Prudniku, opuściliśmy Sudety Wschodnie i zagościliśmy na Nizinie Śląskiej. A potem – co sił w nogach – na plac przy dworcu kolejowym. A tam czekał nasz cel wędrowki. Duża czerwona kropka na białym polu.

Tak, niestety – to już koniec GSS. 4 lata zmagania dobiegły końca. Serdecznie Wam gratuluję i dziękuję za udział.

Kronikarz Koła – Witold Telus

Wzór wypełnienia książeczki GOT:

Data odbycia wycieczki	Trasa wycieczki	Nr grupy górskiej wg reg. GOT	Punktów wg reg. GOT	Czy przodownik był obecny	Podpis i nr legitymacji przodownika turystyki górskiej
14.10.2017	Jarnołtówek-Schr. pod Biskupia Kopa	S.18	7	tak	
14.10.2017	Schr. pod Biskupia Kopa-Biskupia Kopa	S.18	2	tak	
14.10.2017	Biskupia Kopa-Przełęcz pod Kopa	S.18	1	tak	
14.10.2017	Przełęcz pod Kopa-Srebrna Kopa-Przełęcz pod Zamkowa Góra	S.18	4	tak	
14.10.2017	Przełęcz pod Zamkowa Góra-Zamkowa Góra-Pokrzywna	S.18	4	tak	
15.10.2017	Pokrzywna-Wieszczyna	S.18	4	tak	
15.10.2017	Wieszczyna-Długota	S.18	2	tak	
15.10.2017	Długota-Dębowiec	S.18	3	tak	
15.10.2017	Dębowiec-Wzgórze Klasztorne	S.18	2	tak	
15.10.2017	Wzgórze Klasztorne-Prudnik	S.18	5	tak	